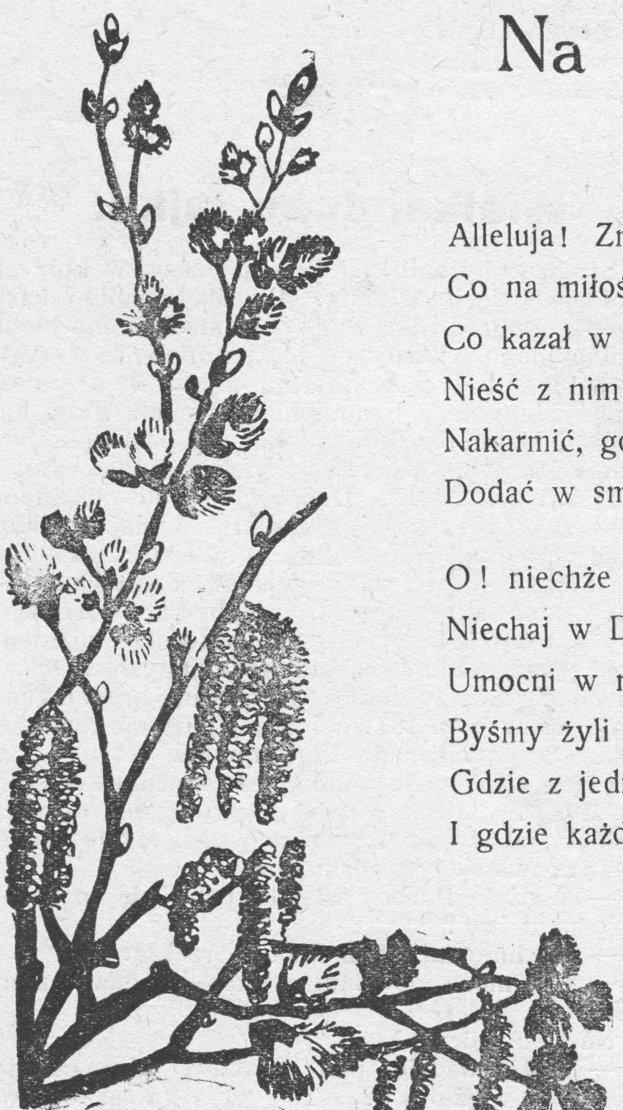
# OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

**Rok XI.** **Nowemiasto, dnia 3 kwietnia 1934.** **Nr. 7**

ADAM PŁUG.



## Na Zmartwychwstanie Pańskie.

Alleluja! Zmartwychwstał Odkupiciel świata,
Co na miłości Zakon swój utwierdził Boży,
Co kazał w każdym bliźnim znać i kochać brata,
Nieść z nim brzemię, sprowadzać z błędnych go rozdroży
Nakarmić, gdy łaknący, przyodziać, gdy nagi,
Dodać w smutku pociechy, w zwątpieniu odwagi.

O! niechże On i w duszy naszej zmartwychwstanie,
Niechaj w Dzień ten Wesoły, co nam nastał ninie,
Umocni w nas Zakonu swego panowanie,
Byśmy żyli jak bracia w poczciwej rodzinie,
Gdzie z jednym wszyscy smutni lub wszyscy weseli,
I gdzie każdy z drugim chleb i serce dzieli.

Wszystkim Przyjaciołom, Czytelnikom zasyłamy w uroczystej chwili Zmartwychwstania Pańskiego tradycyjne życzenia

**Wesołego Alleluja!**

**Redakcja.**

## Wielkanoc w Jerozolimie.

Wielkanoc — największe z świąt roku kościelnego – ze szczególną uroczystością obchodzi się na miejscu, gdzie ów cud się stał, w świętem mieście, Jerozolimie.

Główny też czas pielgrzymek do Jerozolimy — miasta o siedmiu bramach — to święta wielkanocne, które wypadają na najcudniejszą porę w klimacie Palestyny.

Uroczystości Wielkiejnocy rozpoczynają się w Niedzielę Palmową solenną Mszą św., odprawioną o 6 rano w kościele Grobu Bożego. Zbudowano go na miejscu Zmartwychwstania Pańskiego w IV w. Kilkakrotnie był niszczony czy to najazdami czy pożarami. W postaci obecnej odbudowany został 1810 r. Po Mszy św. procesja obchodzi 3 razy Bazylikę, a konsulowie państw obcych niosą koło celebransa gałęzie palm i płonące pochodnie. Poza tem niezliczony tłum z gałązkami palmowemi w ręku, z pękami świec wznosi radosne okrzyki: Hosanna! Synowi Dawidowemu! Potem wiernie wracają do kościoła, aby wysłuchać kazań, wygłaszanych w 10 językach, m. in. i w polskim.

Szereg wyznań chrześcijańskich ma prawo celebrowania nabożeństw w Bazylice, dlatego też równocześnie z katolickiemi odbywają się nabożeństwa innych wyznań. Szczególnie hałaśliwe są praktyki religijne koptów, modlących się tak głośno, że głuszą śpiewy katolików, a nawet bicie w dzwony prawosławnych.

W wodach Jordanu przyjmują chrzest nowonawróceni — a liczni pielgrzymi zwiedzają procesjonalnie miejsca męki Pańskiej. W W. Czwartek grecki patrjarcha umywa nogi 12 biskupom.

Najbardziej wzruszającą uroczystością katolicką jest misterjum ukrzyżowania. Wieczorem w W. Piątek idzie procesją przez via Dolorosa zakon Franciszkanów, stróżów Ziemi św., niosąc figurę naturalnej wielkości, przedstawiającą Chrystusa i krzyż. Procesją dochodzi na Golgotę i tam krzyżują figurę, ustawiając symbol męki, aby potem zdjąć rzeźbę Chrystusową i owinąwszy ją w chusty, przenieść na płytę grobową i pochować. Wtedy to nad grobem rozpoczynają się modły-lamentacje. Uroczystości kończą się w niedzielę uroczystą rezurekcją i radosnemi wołaniami: „Alleluja".

Najbardziej entuzjazmującym tłumy, a najbarwniejszym dla oka momentem z uroczystości prawosławnych jest symboliczne nabożeństwo „świętego ognia". Nagle gaszą wszystkie światła w świątyni. Ciemność zalega kościół. Po pewnym czasie patrjarcha grecki zstępuje do grobu. Nagle tłum wydaje krzyk przepotężny, bo z małego okienka błysnęło światło pochodni, cudem jakby zapalonej od świętego grobu. Patrjarcha wychodzi z Bazyliki, wszyscy rzucają się w jego stronę i zaczyna się zapalenie świec i łuczyw od łuczywa patrjarchy — a następnie jednych od drugich. Cały plac zaczyna błyszczeć morzem ognia, roznoszonego do domów i rozbrzmiewa śpiew i okrzyki. Pochodnię patrjarchy niesie umyślny posłaniec aż do Betleem, po drodze liczni pątnicy starają się zapalić od niej trzymane w rękach świece i w ten sposób dostąpić szczęścia, głównego celu ich dalekiej pielgrzymki.

Dawniej, przed wojną, specjalny posłaniec zapalał łuczywo i gnał do Jaffy, tam zapalano na okręcie ogień i przewożono do Odessy, skąd rozwożono święty Znicz na dwór carski i do większych cerkwi.

Wśród różnych zwyczajów zachował się też u prawosławnych po ceremonji „świętego ognia" napół wschodni zwyczaj „tańca miecza". Wykonawca tańca staje na podwyższeniu, a wokoło niego faluje tłum śpiewający i potrząsający płonącemi pochodniami.

Dni ostatnie W. Tygodnia i Wielka Niedziela w Jerozolimie — to jeden nieprzerwany ciąg upojenia religijnego, ekstazy duchowej rzesz pielgrzymów.

Jeżeli w Wielki Piątek deszcz kropi — radujcie się chłopi. (Będzie urodzaj).

## Wielkanocne jajko.

Straszne były to dla Francji czasy, w których rewolucja święciła triumfy. Prześladowanie i ucisk Kościoła, pogarda dla Boga ze strony motłochu rewolucyjnego wzrosły do tego stopnia, że wszystko, co tchnęło życiem Bożem, miało być zniszczone i zdeptane. Strumieniem płynęła krew kapłanów i biskupów, którzy stali się pastwą rewolucjonistów. Dziś jeszcze oglądać można w starożytnej katedrze Notre Dame w Paryżu oszkloną szafę w zakrystji zapełnioną podartemi i poprzestrzelanemi sutannami kapłanów-bohaterów: arcybiskupa Sibura, który w kościele św. Szczepana du Mont zginął skrytobójczo, arcybiskupa Affrego, który w roku 1848, wiedziony miłością bliźniego i chęcią uśmierzenia wzburzonych umysłów, wstąpił na barykady i padł od strzału, arcybiskupa Daroy, który w r. 1871 z innymi jeńcami rozstrzelany został w więzieniu La Roquette.

Przed straceniem zamknięto więźniów w fortecy Mazas. Pewnego dnia przyszła do dozorcy więzienia jakaś pani i prosiła o pozwolenie widzenia się z uwięzionym biskupem.

— Więźnia Darboy widzieć pani nie może. — Kimże pani jest?

— Na imię mi Klemencja — rzekła.

— Czy może się pani wykazać pozwoleniem władz?

Nastało milczenie.

— Może będzie pan łaskaw, nim odejdę, wręczyć to więźniowi? To rzecz nieszkodliwa, jajko wielkanocne.

— Wielkanocne? To coś trąci świętem klechów. My tu nie mamy żadnej Wielkanocy! ale proszę zostawić.

Nieszczęśliwa niewiasta odeszła. Dozorca położył jaje na stole, gdy w tem wszedł oficer w w bogatym stroju.

— Co nowego? — zapytał szorstko.

— Nic osobliwego, panie pułkowniku, prócz tego, że jakaś pani żostawiła to dla więźnia Darboy.

— Podaj.

Wieczorem zebrali się oficerowie komuniści jak zwykle na rozrywkę. Był tam i pułkownik. Wśród pogadanki, której treścią przeważnie było szydzenie z religji, wydobył pułkownik jaje i pokazał je. Wszyscy zaczęli wołać wśród podniecenia: „Oto jest znak niedorzecznej wiary katolików; dotyczy to świąt wielkanocnych".

Jeden z oficerów, wziąwszy jaje do ręki, a oglądając je, rzekł:

— Słyszałem już o różnych kawałach, spłatanych przy pomocy jaj. Daję głowę, że i w tem jaju coś się kryje.

Współbiesiadnicy roześmiali się i rzekli:

— Rozbij je, a przekonasz się.

Wewnątrz ukryty był mały liścik.

— Czytaj, czytaj! — krzyknęli wszyscy zaciekawieni.

Liścik zawierał następującą treść:

„Najprzewielebniejszy Księże Arcybiskupie! Ponieważ nie mogę widzieć Waszej Arcybiskupiej Mości, przeto wybrałam ten sposób, by wyrazić Ci głębokie współczucie oraz serdeczną wdzięczność za tyle łask, wyświadczonych mnie i moim dzieciom. Bez Twej pomocy dwoje moich dzieci nie byłoby bowiem przeżyło oblężenia, bo śmierć niechybna przecięłaby pasmo ich dni. A tak są zdrowe i proszę Cię o błogosławieństwo. Codziennie o 2-giej godzinie będę z niemi przychodziła pod mury więzienia, abyś im i mnie, nieszczęsnej ich matce, błogosławił".

Szyderczy wybuch śmiechu przerwał czytanie.

— Naprawdę, ciekawe sprzysiężenie, — zauważył czytelnik listu.

— Ale niezbyt groźne, — rzekł z przekąsem inny; a niema tam podpisu?

— Jest, jest, lecz trudno go odgadnąć. Zdaje mi się, że Klemencja, tak, tak, Klemencja Arpentini.

Po tych słowach zapanowało grobowe milczenie; oczy wszystkich zwróciły się na pułkownika, który w tej chwili zbladł.

— Klemencja Arpentini, — wydobył z trudem z siebie — to jest, — tak, to moja matka, którą pozbawiłem chleba. Jestem podły!

I wyszedł ze sali, a wkrótce rozpierzchło się całe towarzystwo.

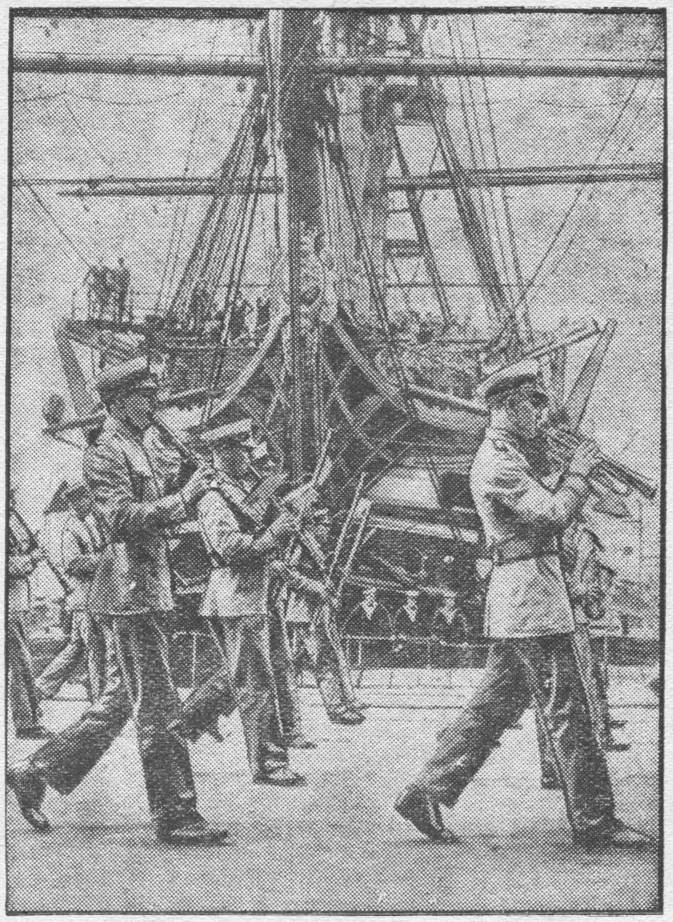
Co się stało potem z pułkownikiem, nie wiadomo. Opowiadają, iż wtedy, gdy arcybiskupa razem z innymi kapłanami stawiono pod murem, aby ich rozstrzelać, przedarł się doń jakiś mężczyzna, a padłszy przed nim na kolana, wołał:

— Ojcze, czeka mnie śmierć, pobłogosław więc i mnie, jakieś tak często błogosławił matkę moją i braci.

I rozstrzelano go z resztą więźniów.

Od Wielkiejnocy do Zielonych Świątek, — można dać śmigus i w piątek.

**Defilada przed okrętem.**



Rycina niniejsza przedstawia defiladę marynarzy angielskich z okazji wielkich manewrów floty w Portsmouth przed historycznym okrętem admiralskim lorda Nelsona „Victory".

## Wyspy Wielkanocne.

Sądząc z nazwy, możnaby mniemać, że grupa wysp, ochrzcona mianem „Wysp Wielkanocnych", posiada coś wspólnego z kultem chrześcijańskim lub, że została w ten sposób nazwana przez misjonarzy.

W rzeczywistości jest wręcz odwrotnie, gdyż stanowi ona do dziś zakątek ziemi, dokąd prawie zupełnie nie dociera stopa Europejczyka, a gdzie po dziś dzień w całej pełni kwitnie pogaństwo w jednej z najdzikszych i najbardziej prymitywnych form.

Jest to mały skupiony archipelag o skalistej budowie wulkanicznego pochodzenia, leżący wśród wieńca lagun Koralowych, w stosunkowo niedalekiem sąsiedztwie t. zw. „Wysp Salomona" i Archipelagu „Bismarcka", a razem z niemi i szeregiem innych archipelagów należący do łańcucha Wysp Melanezyjskich na północno-zachód od kontynentu Australji.

Nazwa jego jest przypadkową, wynikłą poprostu stąd, że pierwsi biali odkrywcy dotarli doń w dniu Wielkiejnocy.

Mimo swej dzikości Wyspy Wielkanocne stanowią z wielu względów teren niezmiernie ciekawy i godny zbadania. Poza bowiem niezwykle bogatą florą, właściwą strefie równikowej, na uwagę zasługują obyczaje tybulców, którzy wytworzyli rodzaj swoistej kultury, całkowicie odrębnej od rodzimych kultur wyspiarzy na innych archipelagach polinezyjskich.

Zawdzięczać to należy prawdopodobnie niedostępności Wysp Wielkanocnych, a skutkiem tego niemal całkowitej izolacji ludności ich od reszty świata. Kultura ta, zwłaszcza w zakresie wyrobu przedmiotów codziennego użytku, jak broni (tj. rzeźbionych oszczepów, malowanych łuków, skórzanych tarcz plecionych itd.), polichromowanego garncarstwa, a zwłaszcza rzeźb w drzewie i wzorzystych mat z włókien palmowych, zadziwia olbrzymiem bogactwem wzorów i barw, śmiałością ornamentacji i subtelnością wykonania.

Największą jednak osobliwość tych prawie niezbadanych wysp stanowią wielkie niekiedy na kilkanaście metrów wysokie „totemy" kamienne, tj. prymitywne pomniki na cześć zmarłych. Są to ukryte w najmniej dostępnych ustroniach doskonale dochowane naturalne głazy pionowe, ciosane w niepamiętnych czasach ręką ludzką w kształt olbrzymich głów o potwornym wyrazie twarzy.

Dzisiejsza ludność oddaje im cześć bałwochwalczą, połączoną z tajemnemi, niekiedy krwawemi obrzędami. Stanowią one dla nielicznych badaczów, którzy do nich zdołali dotrzeć, prawdziwą zagadkę historyczną, gdyż dotychczas nie udało się nawet w przybliżeniu określić ani wieku, ani pochodzenia tych odwiecznych pomników jakiejś nieistniejącej tam już dzisiaj, prastarej kultury.

## Lekcje znajomości ulic dla szoferów.



W największej w Londynie szkole jazdy dla szoferów taksówek słuchacze prócz prowadzenia wozu i mechaniki wprawiają się i w dokładną znajomość miejscowości i pewne opanowanie prawideł ruchu.

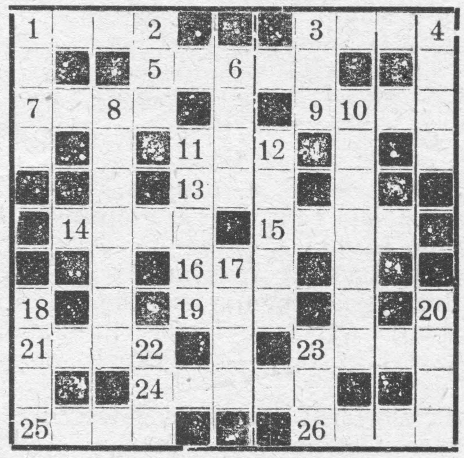
U góry: Lekcja przy olbrzymiej mapie sieci ulicznej. U dołu: Przyszli szoferzy taksówek na rowerach przebywają ulice celem praktycznego zapoznania się z ulicami.

## Najgrubsi ludzie.

Najgrubszym człowiekiem na świecie był pewien Amerykanin w Nowym Jorku, który podobno ważył 500 kilo, Australijczyk, który ważył 320 kg., Włoch, ważący 307 kg., Anglik 304 i wreszcie „najszczuplejszy" Holender, który waży 251 kg.

## Krzyżówka.

Ułożyła „Marysieńka".



Poziomo:

1. Płyn.
3. Zwierzę domowe.
5. Reformator religijny.
7. Pokarm.
9. Część świata.
11. Płyn, wytłoczony z owoców.
13. Miara powierzchni.
14. Ułomność.
15. Apopleksja.
16. Zwierzę domowe (2 p. l. poj. wspak).
19. Robi tkaninę.
21. Gra — zabawa.
23. Pora dnia.
24. Powstaje przez potarcie krzemieni.
25. Zakończenie pacierza.
26. Ptak.

Pionowo:

1. Naczynie.
2. Zdrobniałe imię żeńskie.
3. Odłam lodu.
4. Drogi kamień.
6. Scisk.
8. Deszczochron.
10. Lubiana przez dzieci.
11. Dzień wypoczynku u żydów.
12. Kasza.
17. Znany w sporcie.
18. Potrzebna do szycia.
20. Część ciała.
22. Mieszkaniec Finlandji.
23. Skorupiak.

## To co innego.

— Powiedz mi, Stasiu, jeżeli masz 12 pomarańcz, a ja ci dodam trzy, to ile będziesz miał razem?

— Tego nie wiem, wujaszku, bo my liczymy w szkole tylko jabłkami.